

WYROK

W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia 20 kwietnia 1998 r.

Sąd Rejonowy dla Warszawy Mokotowa w III Wydziale Karnym  
w składzie:

Przewodniczący SSR Barbara Laskowska

Protokółant Katarzyna Burza

po rozpoznaniu dnia 12.02, 27.03.1996 r. 14.01, 21.04,  
21.08.1997 r. 17.02, 10.04, 16.04.1998 r. sprawy Marka  
Barańskiego urodz. 6 sierpnia 1948 r. w Łodzi syna Henryka  
i Aureli zd. Pietrzak

Oskarżonego o to, że w dniu 28 maja 1993 r. w Warszawie pod-  
niósł i rozgłosił w czasopiśmie "Nie" - w celu poniżenia w  
opinii publicznej i narażenia na utratę zaufania potrzebnego  
dla wykonywania mandatu posła na Sejm RP oraz dla stano-  
wiska prezesa Porozumienia Centrum - nieprawdziwy zarzut,  
że Jarosław Kaczyński w dniu 17 grudnia 1981 r. "sam napisał  
i podpisał swoją lojalną w czasie jednej z rozmów z oficerem  
SB odbywanej w sytuacji... dwuznacznej, "czego dowodem  
ma być podrobiony tekst "oświadczenia", a nadto, że nie był  
on opozycjonistą "bez kontaktów dobrowolnych z SB i bez  
skazy" skoro mógł "swymi zwierzeniami wzbogacać dokumentację  
typu policyjnego np. o działalności w Biurze Interwencyjnym  
KSS KOR, tworzeniu Klubów Służby Niepodległości i pracy w  
redakcji "Głosu",

tj. o przestępstwo z art.178 § 2 kk

orzeka

oskarżonego Marka Barańskiego uznaje za winnego popełnienia zarzucanego mu czynu i za to z mocy art. 178 § 2 kk w zw. z art. 54 kk i art. 36 § 1 kk skazuje go na karę 10.000 /dziesięciu tysięcy/ zł grzywny z zamianą w razie nieuiszczenia w terminie na 100 /sto/ dni zastępczej kary pozbawienia wolności, przyjmując jeden dzień pozbawienia wolności za równoważny grzywnie w wysokości 100 /stu/ zł; zasądza od oskarżonego 1000 /tysiąc/ zł opłaty sądowej i obciąża go kosztami postępowania w sprawie, w tym kosztami postępowania wyłożonymi przez oskarżyciela prywatnego.

Uzasadnienie  
-----

Na podstawie całokształtu materiału dowodowego ujawnionego w toku rozprawy głównej Sąd ustalił następujący stan faktyczny: W dniu 17.XII.1981 r. Jarosław Kaczyński w godzinach rannych został zatrzymany przez funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa i przewieziony do gmachu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych na przesłuchanie.

W czasie tego przesłuchania kpt. Marian Śpitalniak próbował nakłonić Jarosława Kaczyńskiego do współpracy z SB oraz do podpisania deklaracji lojalności.

Jarosław Kaczyński zdecydowanie odmówił podjęcia współpracy z SB oświadczając, iż wybrałby raczej samobójstwo jako alternatywę, jak również odmówił podpisania deklaracji lojalności uważając, że jest ona bezprawna i niezgodna ze „stanem faktycznym, gdyż on przeciwko państwu szkodliwie nie działał.

Pomimo tak zdecydowanej postawy nie został internowany i prowadził aktywną działalność w podziemnych strukturach NSZZ "Solidarność" w okresie stanu wojennego.

W roku 1993 oskarżony Marek Barański znalazł się w posiadaniu kserokopii dokumentu, z którego wynikało, że w dniu 17.XII.1981 r. Jarosław Kaczyński własnoręcznie napisał i podpisał deklarację o przestrzeganiu przepisów stanu wojennego.

Materiał ten postanowił wykorzystać przeciwko Jarosławowi Kaczyńskiemu i w dniu 28 maja 1993 r. zatwierdzony został do druku numer tygodnika "Nie", w którym zamieszczony został artykuł pt. "Figurant Jar" /k.5/.

W artykule tym Marek Barański zarzucił Jarosławowi Kaczyńskiemu, że "nie był opozycjonistą bez skazy i kontaktów dobrowolnych z SB", na dowód czego opublikowano tekst oświadczenia o przestrzeganiu przepisów stanu wojennego tzw. "lojalki" napisanej rzekomo przez J.Kaczyńskiego 17.XII.1981 r.

Wobec powyższego Jarosław Kaczyński wniósł sprawę z oskarżenia prywatnego przeciwko Markowi Barańskiemu o przestępstwo z art.178 § 2 kk.

Powyższy stan faktyczny Sąd ustalił w oparciu o zeznania Jarosława Kaczyńskiego /k.49-51/, Wojciecha Nachińło /k.51-53/, Mariana Spitalniaka /k.90-94/, Ludwika Dorna /k.120-121/, Andrzeja Milczanowskiego /k.121-123/, Stefana Starczewskiego /k.125-126/, Tomasza Wołka /k.126v/, Wacława Króla /k.142-143/ oraz w oparciu o dokumenty zaliczone w poczet materiału dowodowego, a w szczególności kserokopii artykułu pt. "Figurant Jar", notatki z rozmowy przeprowadzonej z Jarosławem Kaczyńskim przez M. Spitalniaka oraz oświadczenia z 17.12.1981 r. /k.61-65/, k. 17 akt związkowych - pismo Ministra Spraw Wewnętrznych Andrzeja Milczanowskiego.

Oskarżony Marek Barański na rozprawie w dniu 12.02. 1996 r. nie przyznał się do popełnienia zarzucanego mu czynu i wyjaśnił, że opublikowane przez niego oświadczenie jest prawdziwe. Miał tego świadomość zarówno w chwili publikacji, jak i w czasie składania wyjaśnień przed Sądem. Nie działał w celu poniżenia Jarosława Kaczyńskiego, aczkolwiek zdawał sobie sprawę jak wysoką pozycję polityczną J.Kaczyński w 1993 r. zajmował. Stwierdził nawet, iż kandydował on do przywództwa na całej prawicy. Marek Barański oświadczył, że występował w obronie interesu społecznego, w imieniu kilku milionów ludzi, zwolenników lewicy, a jego publikację sprowokował sam J.Kaczyński, kiedy w czasie sejmowej dyskusji nad wotum "nieufności dla rządu H.Suchockiej nawiązał do swej koncepcji odsunięcia lewicy post PZP-owskiej od udziału w życiu politycznym i jej społecznym zdegradowaniu /k.38-39/.

Dokonując analizy zgromadzonego w sprawie materiału dowodowego Sąd zważył co następuje.

Stanowisko Marka Barańskiego w toku całego procesu nie było jednolite. Jego linia obrony zmieniała się w zależności od tego jakimi dowodami dysponował Sąd, by zmienić się radykalnie w sierpniu 1997 r. tuż przed ogłoszeniem przez ministra Siemiątkowskiego, że w 1993 r. UOP prowadził działania inwigilacyjne prawicy.

Znamiennym jest, że w pierwszym etapie procesu oskarżony Barański w ogóle nie wyjaśniał w jakich okolicznościach wszedł w posiadanie kserokopii "lojalki", na jakich podstawach ugruntował swe przeświadczenie o jej prawdziwości, czy w ogóle w 1993 r. przeprowadził jakies czynności zmierzające do stwierdzenia jej wiarygodności.

Na potwierdzenie tezy o prawdziwości "lojalki" opublikowanej przez "Nie", obrońca oskarżonego złożył wniosek o przeprowadzenie ekspertyzy grafologicznej kserokopii przedmiotowego oświadczenia.

Z-ca Dyrektora Centralnego Laboratorium Kryminalistycznego KGP insp. dr Marek Pankowski w piśmie do Sądu z dn. 23.01.1997 r. poinformował Sąd, że nie jest możliwe wydanie merytorycznej opinii, co do autentyczności dokumentu przedstawionego w postaci kopii technicznej. Najnowsze osiągnięcia myśli technicznej uniemożliwiają ustalenie jakichkolwiek śladów np. kseromontażu.

W tej sytuacji wnioskowany przez obrońcę dowód nie był możliwy do przeprowadzenia. Wniosek ten obrońca oskarżonego cofnął na rozprawie w dniu 21.08.97 r.

Z drugiej strony Jarosław Kaczyński zeznając przed Sądem kategorycznie stwierdził, że przedmiotowego oświadczenia nie napisał. Odtworzył jednocześnie wydarzenia z 17.XII. 1981 r. - jak został zatrzymany, jak przebiegała rozmowa z kapitanem SB, który usiłował nakłonić go do współpracy i do podpisania deklaracji lojalności, czemu J.Kaczyński kategorycznie odmówił.

Zeznał także na temat wydarzeń z początku 1993 r. kiedy to zgłosił się do niego były funkcjonariusz UOP, który zapowiedział mu, że w "NIE" będą publikowane artykuły na jego temat i że oni są gotowi sporządzić fałszywą "lojalkę" /k.49-51/.

Zeznania Jarosława Kaczyńskiego są w pełni wiarygodne, są jednolite, konsekwentne, a co najważniejsze znajdują potwierdzenie w innych dowodach zgromadzonych przez Sąd, w szczególności zeznaniach świadków Wojciecha Nachiżło,

- Mariana Śpiłalnika, notatce z rozmowy z J. Kaczyńskim z dn.  
ze 17.XII.81 r. piśmie <sup>Ministerstwa Spraw Wewnętrznych</sup> Andrzeja Milczanowskiego z dn.  
31.01.1994 r. do Prokuratury Rejonowej Warszawa Mokotów /k.17  
akt związkowych/.

Świadek Wojciech Nachińło w 1992 r. w ramach pełnionych obowiązków w gabinecie Ministra Spraw Wewnętrznych zapoznawał się z aktami różnych osobistości życia politycznego m.in. z aktami Jarosława Kaczyńskiego. Świadek ten stwierdził, że czytał relację oficera SB, w której zawiadamiał on swoich przełożonych o postawie J. Kaczyńskiego. Z relacji tej wynikało, że J. Kaczyński kategorycznie odmówił podpisania deklaracji lojalności.

Ponadto świadek Nachińło zaznaczył, że do jego obowiązków należało także <sup>wyodrębnienie</sup> luk w aktach, akta J. Kaczyńskiego miały charakter kompletny, żadnej strony w nich nie brakowało.

Sąd w całości dał wiarę zeznaniom Wojciecha Nachińło. Zeznania te są logiczne, spójne, obiektywne i korespondują z zeznaniami J. Kaczyńskiego i treścią notatki z rozmowy z J. Kaczyńskim.

Marek Barański w swoich wyjaśnieniach utrzymywał konsekwentnie, że oświadczenie przez niego opublikowane było prawdziwe. Oskarżony sugerował, że dokumenty znajdujące się w "Urzędzie" Ochrony Państwa są niepełne, że mogą one znajdować się także w innych miejscach np. Komendzie Stołecznej oraz, że z J. Kaczyńskim przeprowadzono drugą rozmowę.

Na potwierdzenie tej linii obrony, kiedy oskarżony zorientował się jak ważne dokumenty, w zasadzie przesądzające sprawę UOP udostępnił Sądowi, tj. notatkę kpt. Śpiłalnika i oświad-

202

czenie o odmowie podpisania deklaracji lojalności napisane przez J. Kaczyńskiego, złożył do akt notatkę z rozmowy z J. Kaczyńskim z dnia 18.XII.1981 r. sporządzoną przez ppłk Kijowskiego. Rozmowa ta miała odbyć się w Komendzie Stołecznej MO, gdzie ppłk Kijowski "występował gościnnie" /k.80-83/.

W ocenie Sądu materiał ten jest całkowicie niewiarygodny, sporządzony na potrzeby procesu o czym świadczy bardzo dziwny i mało prawdopodobny sposób w jaki M. Barański wszedł w posiadanie tego materiału, okoliczność, że ppłk. Kijowski nie żyje i wreszcie fakt, że okoliczności podnieszone w tym materiale nie znajdują potwierdzenia w zgromadzonym materiale dowodowym.

Dla zweryfikowania wiarygodności złożonego przez oskarżonego materiału Sąd zwrócił się do Ministra Spraw Wewnętrznych z zapytaniem czy w dokumentacji MSW lub UOP znajdują się oryginały notatki sporządzonej przez ppłk M. Kijowskiego lub oświadczenia o podpisaniu deklaracji lojalności przez J.Kaczyńskiego oraz o zwolnienie z obowiązku zachowania tajemnicy państwowej obu autorów notatek.

W piśmie z dnia 22.XI.1996 r. Andrzej Deplątka z-ca Dyrektora Gabinetu Szefa UOP poinformował Sąd, iż w wyniku szczegółowej kwerendy w archiwum UOP jednoznacznie ustalono, że brak jest oryginału dokumentów przesłanych przez Sąd, tj. notatki z 18.12.1981 r. sporządzonej przez M.Kijowskiego i oświadczenia J.Kaczyńskiego z 17.12.1981 r. opublikowanego przez "NIE" /k.87/. Jednocześnie poinformował Sąd, że płk.M.Kijowski zmarł w grudniu 1990 r., natomiast kpt.M. Śpitalniaka zwolniono z

ć  
, że  
ien-  
prawę  
wiad-

obowiązku zachowania tajemnicy państwowej.

Przesłuchany w charakterze świadka kpt. M. Spitalniak, który 17 grudnia 1981 r. rozmawiał z J. Kaczyńskim stwierdził jednoznacznie, że przy nim J. Kaczyński nie pisał oświadczenia o przestrzeganiu przepisów stanu wojennego. Na wstępie wykluczył możliwość przeprowadzenia innej rozmowy z J. Kaczyńskim, ponieważ to on był odpowiedzialny za przeprowadzenie tych rozmów.

Po okazaniu mu jednak opublikowanego w "NIE" oświadczenia oraz notatki rzekomo sporządzonej przez ppłk. Kijowskiego zaczął zeznawać asekuracyjnie, nie wykluczył możliwości przeprowadzenia drugiej rozmowy z Jarosławem Kaczyńskim, zastrzegł jednak, że gdyby taka rzeczywiście była, on powinien o tym wiedzieć, a nadto ślad po tej rozmowie powinien znaleźć swoje odbicie w kwestionariuszu ewidencyjnym J. Kaczyńskiego /k.92/.

W ocenie Sądu wiarygodne jest ta część zeznań świadka Spitalniaka, w której zeznaje on na temat rozmowy, którą sam przeprowadził z J. Kaczyńskim.

Wprawdzie M. Spitalniak nie wykluczył możliwości przeprowadzenia drugiej rozmowy z J. Kaczyńskim, ale oświadczenie to nie było jednoznaczne i przekonujące, ponieważ zastrzegł, że on powinien o tym wiedzieć, bo był odpowiedzialny za przeprowadzanie rozmów z działaczami opozycji zaliczonymi do III grupy.

Na tle zeznań M. Spitalniaka i notatki przez niego sporządzonej zarysowały się pewne rozbieżności co do dnia, w którym J. Kaczyński został zatrzymany - czy to było 15 czy 17 grudnia, co do imienia użytego w notatce, a więc czy chodziło o Jarosława, czy o Lecha Kaczyńskiego, a wreszcie co do tego czy J. Kaczyński ustnie zobowiązał się do przestrzegania przepisów stanu wojennego.

Jeżeli chodzi o datę przeprowadzonej z J. Kaczyńskim rozmowy to zdaniem Sądu bardziej wiarygodne jest twierdzenie J. Kaczyńskiego, że rozmowa odbyła się 17.XII.81 r.

Wprawdzie św. Śpitalniak utrzymuje, że rozmowa miała miejsce 15.XII. i taka data widnieje na notatce, jednak zdaniem Sądu jest to wynikiem pomyłki świadka Śpitalniaka, autora notatki.

Marian Śpitalniak sam stwierdził, że w tym czasie przeprowadzał rozmowy z wieloma osobami z opozycji, panowała napięta atmosfera i śharmider. Notatkę sporządzał nie bezpośrednio po rozmowie, lecz w kilka dni później 21.XII.81 r.

Stąd też zdaniem Sądu wkradły się błędy w części tytułowej notatki.

Z całą pewnością notatka nie dotyczyła rozmowy z Lechem Kaczyńskim, który był w tym czasie internowany w okolicy Gdańska /k.92/.

Z treści notatki jednoznacznie wynika, że dotyczy ona osoby Jarosława Kaczyńskiego.

Tak więc rozbieżności dotyczące daty przeprowadzenia rozmowy i osoby przesłuchiwanej zostały ponad wszelką wątpliwość wyjaśnione w oparciu o zeznania św. Spitalniaka i oświadczenia J. Kaczyńskiego.

Pozostał jedynie problem, czy J. Kaczyński ustnie zobowiązał się do przestrzegania przepisów stanu wojennego. Jarosław Kaczyński stanowczo zaprotestował temu twierdzeniu /k.94/.

Na dowód tego, że nie zobowiązał się nawet ustnie do przestrzegania przepisów stanu wojennego, wnie<sup>ś</sup> o prze-

słuchanie L. Dorna, A. Milczanowskiego, A. Zielińskiego, S. Starczewskiego, T. Wołka na okoliczność prowadzonej przez

niego działalności w strukturach podziemnej "Solidarności". Świadkowie ci potwierdzili, że po wprowadzeniu stanu wojennego J. Kaczyński prowadził ożywioną działalność m.in. był współredaktorem podziemnego miesięcznika "Głos", pisał do "Solidarności Narodu", "Polityki Polskiej", współtworzył "Komitet Helsiński", pomagał działaczom, którzy byli zwalniani z internowania.

J. Kaczyński prowadził rozległą działalność, obejmującą wiele dziedzin aktywności w podziemnych strukturach. Sąd w całości dał wiarę zeznaniom tych świadków, jednakże okoliczności na temat których zeznawali mają drugorzędne znaczenie dla sprawy.

Świadek Andrzej Milczanowski i Antoni Zieliński przybliżyli Sądowi strukturę UOP, sposób archiwizowania dokumentów i przejmowania archiwów po zlikwidowaniu SB i utworzeniu UOP. Sąd w całości dał wiarę zeznaniom tych świadków.

Nadto A. Milczanowski potwierdził treść pisma, które wystosował 31.01.94 r. do Prokuratury Rejonowej Warszawa Mokotów, stwierdzając, że odpowiedzi takiej udzielił po szczegółowym badaniu w Biurze Ewidencji i Archiwum UOP. Stwierdził również, że nazwisko J. Kaczyńskiego jako osoby podejrzanej o współpracę z SB nie figurowało w żadnych dostępnych mu dokumentach. W czasie przesłuchania świadka M. Śpitalniaka rozpoznał on podpis Wacława Króla, który rzekomo aprobował notatkę sporządzoną przez ppłk Kijowskiego w dniu 18.XII.81 r.

---

W celu wszechstronnego wyjaśnienia wszystkich okoliczności w sprawie i rozstrzygnięcia powstałej wątpliwości odnośnie notatki z 18.12.81 r. Sąd dopuścił dowód z zeznań Wacława Króla, który całkowicie obalił wiarygodność, dostarczonej

204

Sądowi przez oskarżonego, notatki z rozmowy przeprowadzonej rzekomo przez ppłk Kijowskiego.

W.Krół był Naczelnikiem Wydziału w Departamencie III MSW, który zajmował się zwalczaniem terroryzmu, nielegalnej działalności pisarskiej i ochroną mniejszości narodowych z wyjątkiem niemieckich /k.142-143/. Ppłk Kijowski był jego podwładnym. Z uwagi na to, że w grudniu 1981 r. Wydział ten miał mało pracy, jego pracownicy byli na krótki czas przenoszani do pracy w innych bardziej obciążonych departamentach. W.Krół stwierdził, że mógł przekazać ppłk. Kijowskiego do dyspozycji IX Wydziału, co tłumaczy twierdzenie świadka M.Spi-talniaka, że ppłk Kijowski był wówczas jego podwładnym. W.Krół zeznał także, że w tym okresie pracownicy Centrali nie przeprowadzali rozmów w Komendzie Stołecznej.

Po okazaniu mu notatki jego wątpliwości wzbudziło użycie skrótu "Jar" wobec osoby J. Kaczyńskiego, gdyż nie używano takich określeń oraz treści dekretacji, którą rzekomo złożył na tym dokumencie.

Zdaniem W.Króła, gdyby ppłk Kijowski rzeczywiście przeprowadził rozmowę z J. Kaczyńskim notatkę przekazałby do aprobat Naczelnikowi IX Wydziału p. Budzikowskiemu, a nie jemu. W.Krół po zapoznaniu się z takim dokumentem zadekretowałby go "przekazać wg właściwości", a nie "proszę o rozmowę", gdyż przeprowadzenie tych rozmów nie wchodziło w zakres prac Wydziału, którym kierował.

Wreszcie stwierdził, że gdyby rzeczywiście taka rozmowa miała miejsce dokument ten powinien się znajdować w aktach osobistych J.Kaczyńskiego w archiwum UOP /k.142-143/. Sąd w

nie

j

całości dał wiarę zeznaniom tego świadka z uwagi na ich obiektywizm i korelację z zeznaniami świadka M. Szpitalniaka.

Zdaniem Sądu oskarżony Marek Barański miał świadomość, że wobec takiego rozwoju postępowania dowodowego, tak szerokiej współpracy UOP z Sądem, dotychczasowa linia obrony nie jest skuteczna. Postępowanie dowodowe ponad wszelką wątpliwość wykazywało, że J. Kaczyński nie napisał przedmiotowego oświadczenia i nie był współpracownikiem SB, a treść i wiarygodność materiałów złożonych przez oskarżonego nie mogła się ostać wobec tak jednoznacznych dowodów.

Oskarżony Barański postanowił zmienić swoje wyjaśnienia. Od zaufanych informatorów powziął informację, że w 1993 r. UOP prowadził działania zmierzające do rozbicia prawicy, a jej przywódcy byli inwigilowani. M. Barański fakt ten postanowił wykorzystać dla swojej obrony. 21.08.1997 r. w tygodniku "Nie" ukazał się artykuł jego autorstwa pt. "Przepraszamy Kaczyńskiego". M. Barański przyznał, że opublikowana przez niego "lojalka" była fałszywa, nie poczuwał się jednak do winy.

Oświadczył, że on i jego redakcja w 1993 r. w ramach rozgrywek wewnątrz solidarnościowego obozu padli ofiarami *provokacji*. W ramach tej akcji w jednej z komórek UOP sporządzono fałszywe oświadczenie J. Kaczyńskiego, o czym poinformowali go zaufani informatorzy Tygodnika "Nie".

W kilka dni później Min. Siemiątkowski ogłosił publicznie, że rzeczywiście w 1993 r. w UOP były prowadzone działania zmierzające do rozbicia prawicy.

Na tym etapie procesu, już w treści artykułu "Przepraszamy Kaczyńskiego" M. Barański zaczął szczegółowo wyjaśniać, że przy publikacji lojalki zrobił wszystko co było w jego mocy dla

205

sprawdzenia jej wiarygodności. W szczególności zasięgnął opinii grafologa oraz przeprowadził tzw. dziennikarskie sprawdzenie, które potwierdziło, że autorem oświadczenia jest J. Kaczyński.

Przed Sądem w dniu 17.02.1998 r. oskarżony M. Barański wyjaśnił, że podjął wszystkie dostępne środki, aby sprawdzić, czy lojalka jest fałszywa.

- W szczególności przeprowadził 2 ekspertyzy grafologiczne przed i po publikacji. Pierwsza była ekspertyzą ustną zrobioną przez znajomego oskarżonego, druga była zrobiona przez eksperta sądowego.

- Wówczas również oskarżony bardzo szczegółowo wyjaśnił na temat osoby, okoliczności w jakich otrzymał fałszywe oświadczenie. Według twierdzenia M. Barańskiego telefonicznie skontaktował się z nim mężczyzna, który przedstawił się jako pracownik UOP, oświadczył, że ma interesujący dokument. Doszło do spotkania, w czasie którego człowiek ten nie tylko wręczył mu "lojalkę", ale także drobiazgowo opisał jak doszło do podpisania tego dokumentu.

Szczegóły były drobiazgowo i mieściły się w znanych oskarżonemu realiach. Wszystko to było b. wiarygodne. Dodatkowo oskarżony rozmawiał ze swym znajomym, byłym pracownikiem MSW, który dobrze znał te struktury i on również ugruntował M. Barańskiego w przeświadczeniu o prawdziwości "lojalki".

Przeciwko tym twierdzeniom przemawia fakt, że oskarżony wyjaśnia ogólnikowo, nie podaje żadnych nazwisk dzięki którym można by zweryfikować te twierdzenia. Niezrozumiałe "dla Sądu jest dlaczego oskarżony tak długo zwlekał z ujawnieniem od kogo otrzymał "lojalkę" i dopiero w związku z

nie-  
ny  
przed  
a

"afera" w UOP stwierdził, że dokument ten otrzymał od funkcjonariusza UOP. Niezrozumiałe jest, dlaczego oskarżony nie ujawnił tych informacji, wtedy gdy J. Kaczyński w III.1996r. zeznawał, że na początku 1993 r. przyszedł do niego były funkcjonariusz UOP i zapowiedział, że w "NIE" będą publikowane artykuły na jego temat, że nawet mogą sfałszować lojalkę. Gdyby wtedy oskarżony powiedział, że "lojalkę" otrzymał od funkcjonariusza UOP wyjaśnienia te byłyby logiczne i wiarygodne. Ujawnienie tych informacji w lutym 1998r. a więc po blisko dwóch latach od zeznań J. Kaczyńskiego stawia pod znakiem zapytania wiarygodność wyjaśnień oskarżonego w tym zakresie i w konsekwencji Sąd nie dał im wiary.

Na wniosek obrońcy oskarżonego Sąd przesłuchał także Andrzeja Milczanowskiego i Andrzeja Kapkowskiego na okoliczność czy w 1993 r. w UOP zostało sporządzone fałszywe oświadczenie Jarosława Kaczyńskiego o przestrzeganiu przepisów stanu wojennego. Świadek A. Milczanowski zeznał, że z tego co mu jest wiadome z 1993 r. wobec J. Kaczyńskiego nie były prowadzone żadne czynności inwigilacyjne, nic mu nie jest wiadome na temat sfałszowania "lojalki", w strukturach UOP /k.168/. Świadek A. Kapkowski zeznał natomiast, iż latem 1997 r. do Prokuratury Wojewódzkiej w W-wie zostały skierowane materiały dotyczące działań UOP-u przeciwko prawicy. Z uwagi na to, że świadek nie został zwolniony z obowiązku zachowania tajemnicy państwowej A. Kapkowski zeznał ogólnie, że w UOP znalezione zostały pewne dokumenty tzw. wprawki, świadczące o tym, że fałszowano pewne dokumenty dotyczące J. Kaczyńskiego, nie powiedział natomiast, że jednym z tych dokumentów była tzw. "lojalka" J. Kaczyńskiego /k.182-183/.

Jednocześnie Prokurator Wojewódzki prowadzący śledztwo V Ds 184/97 wszczęte na skutek zawiadomienia Szefa Urzędu Ochrony Państwa z dnia 17.09.1997 r. w piśmie do Sądu z dnia 18.03.1998 r. stwierdził, że śledztwo nie dotyczy sprawy podrobienia czy też opublikowania w tyg. "NIE" 3.06.1993 r. "oświadczenia" J.Kaczyńskiego. Nadto zgodnie z zeznaniami przesłuchanego w śledztwie świadka funkcjonariusza UOP sprawa okoliczności wytworzenia przedmiotowego pisma była kompleksowo badana przez UOP i wszelkie ustalenia zostały przekazane Sądowi do niniejszej sprawy /k.174 - 175/.

Sąd dwukrotnie zwracał się z zapytaniem do UOP, czy w strukturach UOP przygotowano fałszywe oświadczenie J.Kaczyńskiego o lojalności wobec władz PRL.

Dyrektor Gabinetu Szefa UOP S.Ignaciuk w piśmie Z-269/I/97 poinformował Sąd, że pochodzenie fałszywego oświadczenia J.Kaczyńskiego jest przedmiotem czynności prowadzonych w UOP, lecz dotychczasowy ich wynik nie pozwala na udzielenie w obecnej chwili jednoznacznej odpowiedzi /k.155/.

Natomiast w piśmie Z-64/I/98 z dnia 11.03.1998r. p.o. Dyrektora Gabinetu Szefa UOP ppor.A.Bernatowicz poinformował Sąd, że przeprowadzone wewnętrzne postępowanie wyjaśniające nie doprowadziło do ustalenia okoliczności powstania przedmiotowego oświadczenia oraz osób mogących mieć związek z wytworzeniem tego dokumentu /k.176/.

Zupełnie nic w tym przedmiocie nie wynika z pisma Komisji Sejmowej do Spraw Służb Specjalnych z dnia 15.01.1998r.

/k. 463 /.

Oceniając zeznania A.Milczanowskiego /k.168v/, A.Kapkowski /k.182v-183/ oraz dokumentacji w postaci pism z Prokuratury Wojewódzkiej oraz Gabinetu Szefa UOP brak podstaw, zdaniem Sądu, do jednoznacznego stwierdzenia, że "lojalka" J. "Kaczyńskiego" została sfałszowana w strukturach UOP.

Niniejszy proces ponad wszelką wątpliwość wykazał, że Jarosław Kaczyński w dniu 17.XII.1981 r. nie napisał tzw. "lojalki". Okoliczność w jaki sposób Marek Barański wszedł w posiadanie

kserokopii przedmiotowego oświadczenia, czy od funkcjonariusza UOP, czy od zaufanego informatora, czy od osoby anonimowej, jest okolicznością drugorzędną dla sprawy. Istotne jest to

co zrobił dla sprawdzenia jego autentyczności. Okoliczności podnoszone przez Sąd przy ocenie materiału dowodowego dają

podstawy do stwierdzenia, że nie zrobił nic. Oświadczenie M. Barańskiego, że działał w przeświadczeniu o prawdziwości "lojalki" jest gołosłowne. Sąd nie dał wiary ani w przeprowadzeniu

ustnej opinii grafologicznej, ani w to, że oskarżony spraw-

dzał wiarygodność "lojalki" po jej otrzymaniu u jakiegoś bliżej

nieokreślonego znajomego z MSW. Zdaniem Sądu już w chwili, kiedy oskarżony otrzymał to oświadczenie, powinna zrodzić się

w nim wątpliwość co do jego pochodzenia.

Oskarżony wiedział, że deklaracje o lojalności były gotowymi drukami, które jedynie podpisywały przesłuchiwane osoby.

Pisał o tym już w artykule "Figura Jar" w 1993 r. akcentując przy tym, że J.Kaczyński nie tylko podpisał, ale własno-

ręcznie napisał tekst tego oświadczenia. Fakt istnienia druku deklaracji lojalności potwierdzili w toku procesu świadkowie

W. Nachiżło i M. Spitalniak.

Niezrozumiałe dla Sądu jest, że chociażby ta okoliczność nie wzbudziła podejrzeń M. Barańskiego i nie zwiększyła jego ostrożności.

Oskarżony nie próbował także wyjaśnić pochodzenia "lojalki" z samym zainteresowanym czyli Jarosławem Kaczyńskim.

" Sąd orzekając na podstawie swego przekonania wynikającego z przeprowadzonych dowodów i opartego na ich swobodnej ocenie, z uwzględnieniem całokształtu okoliczności ujawnionych w toku rozprawy doszedł do wniosku, że oskarżony Marek Barański popełnił przestępstwo z art. 178 § 2 kk. Wina oskarżonego została udowodniona.

Bezspornie ustalono, że w dniu 28.05.1993 r. w celu poniżenia w opinii publicznej i narażenia na utratę zaufania potrzebnego dla wykonywania mandatu Posła na Sejm RP oraz dla stanowiska prezesa Porozumienia Centrum - *podniósł i rozgłosił* nieprawdziwy zarzut, że Jarosław Kaczyński w dniu 17.12.1981 r. "sam napisał i podpisał swoją lojalkę w czasie jednej z rozmów z oficerem SB odbywanej w sytuacji .... dwuznaczej", czego dowodem ma być podrobiony tekst "oświadczenia", a nadto, że nie był on opozycjonistą "bez kontaktów dobrowolnych z SB i bez skazy" skoro mógł "swymi zwierzeniami wzbogacać dokumentację typu policyjnego np. o działalności w Biurze Interwencyjnym KSS KOR, tworzeniu Klubów Służby Niepodległości i pracy w redakcji "Głosu".

Dla bytu przestępstwa z art. 178 § 2 kk sprawca musi mieć świadomość nieprawdziwości podnoszonego lub rozgłaszanego zarzutu, co więcej musi działać w celu szkodenia pokrzywdzonemu, a więc poniżenia go w opinii publicznej lub naraże-

ów

nia na utratę zaufania potrzebnego dla jego stanowiska, zawodu lub rodzaju działalności. Taki zbieg znamion nadaje ~~oszczerstwu~~ charakter przestępstwa kierunkowego, co pociąga za sobą konieczność działania w zamiarze bezpośrednim.

Fakt, że dane przestępstwo może być popełnione tylko w zamiarze bezpośrednim, wcale nie oznacza, że "chcenie" ma dotyczyć wszystkich znamion takiego przestępstwa, wziętych z osobna.

Zgodnie z art.7 kk zamiar bezpośredni oznacza, że sprawca chce popełnić czyn zabroniony wzięty jako całość. Poszczególne znamiona - z wyjątkiem znamienia czasownikowego - powinny być objęte tylko świadomością sprawcy co do ich istnienia lub co do możliwości ich istnienia, połączoną z zgodą sprawcy na taką możliwość /W.Świda, Prawo karne ustęp 234/.

W wypadku oszczerstwa przewidzianego w art.178 § 2 kk świadomość sprawcy co do nieprawdziwości zarzutu może przybrać postać także "przewidywania możliwości tego, że podnoszony zarzut jest nieprawdziwy. Wola wyraża się w celu poniżenia /Komentarz do Kodeksu Karnego J.Bafia, K.Mioduski, M.Siewierski str.155 teza 17/.

Zgromadzony materiał dowodowy daje podstawy do ustalenia, że oskarżony Marek Barański wiedział, iż publikowany przez niego materiał jest nieprawdziwy o czym świadczy

zmiana linii obrony w zależności od kształtowania się materiału dowodowego, w szczególności zeznań świadków związanych ze strukturami UOP.

208

Nie budzi wątpliwości także fakt, że oskarżony Marek Barański działał w celu poniżenia i narażenia na utratę zaufania potrzebnego dla danego stanowiska, zawodu lub rodzaju działalności.

Marek Barański doskonale wiedział jak wysoką pozycję w życiu politycznym w tamtym okresie zajmował Jarosław Kaczyński. Był posłem, prezesem Porozumienia Centrum, kandydował do przywództwa na całej prawicy, co podkreślał sam oskarżony. Artykuł "Figurant Jar" miał mu przeszkodzić w rozwoju kariery politycznej, miał go poniżyć w opinii publicznej i poddać w wątpliwość jego wiarygodność jako opozycjonisty. Nie był to pierwszy artykuł publikowany w tygodniku "Nie" atakujący osobę Jarosława Kaczyńskiego. Był to jednak artykuł najbardziej dla niego dotkliwy, niosący za sobą daleko idące konsekwencje. Zdaniem Sądu nie ma nic *gorszego*, zwłaszcza w obliczu zbliżających się wyborów parlamentarnych, niż publiczne posądzenie osoby zaangażowanej w ruch opozycyjny w latach 70 i 80, piastującej wysokie funkcje polityczne w latach 90, o współpracę ze Służbami Bezpieczeństwa i podpisanie deklaracji lojalności wobec władz PRL.

Oskarżony Marek Barański zachowaniem swym wyczerpał dyspozycję art.178 § 2 kk zarówno od strony podmiotowej, jak i przedmiotowej. *Oskarżenie* nie daje się usprawiedliwić ani dobrą wiarą, ani interesem społecznym, przepisy art.179 kk nie mają tu zastosowania.

Wymierzając oskarżonemu karę Sąd kierował się dyrektywami art.50 kk. Sąd uwzględnił wszystkie okoliczności świadczące na korzyść, jak i na niekorzyść oskarżonego.

Na jego korzyść przemawia fakt, że Marek Barański nie był karany, cieszy się pozytywną opinią środowiskową, ponadto jest doświadczonym dziennikarzem z wieloletnim stażem.

Na niekorzyść oskarżonego przemawiają przede wszystkim niskie pobudki jakimi kierował się publikując artykuł pt. "Figurant Jar". Oskarżony złośliwie rozgłosił fałszywe wiadomości o Jarosławie Kaczyńskim w celu skompromitowania go i poniżenia.

Na jego niekorzyść przemawia też rodzaj i rozmiar szkody, którą odniósł pokrzywdzony w wyniku publikacji fałszywej "lojalki".

Oskarżony zachowaniem swym godził w podstawowe dobra osobiste J.Kaczyńskiego, szkoda więc jaką on odniósł z moralnego punktu widzenia jest niewymierna.

Wymierzając oskarżonemu karę - jej rodzaj i wysokość Sąd miał na względzie, że oskarżonym jest Marek Barański - dziennikarz, a nie redakcja tygodnika "Nie", dlatego też przy ustalaniu wysokości kary Sąd uwzględnił stopień jego zawinienia, stopień społecznego niebezpieczeństwa oraz sytuację finansową i rodzinną oskarżonego.

Wymierzona Markowi Barańskiemu kara jest zdaniem Sądu karą sprawiedliwą, która spełni swe cele wychowawcze i zapobiegawcze wobec osoby oskarżonego.

O kosztach i opłatach sądowych Sąd orzekł zgodnie z obowiązującymi przepisami.

Za zgodność z oryginałem  
świadczy

STANISŁAW SEKRETARIATU SEKCJI WYKONAWCZEJ  
III Wydziału Karnego  
Sądu Rejonowego dla M. St. Warszawy Mokotów

St. Insp. Cecylia Ornoch